



IZABELA MORSKA

 <https://orcid.org/0000-0002-6772-069X>

Uniwersytet Gdański, Wydział Filologiczny, Instytut Anglistyki i Amerykanistyki,
Zakład Badań nad Literaturą Anglojęzyczną
ul. Wita Stwosza 51, 80-308 Gdańsk
e-mail: izabela.morska@ug.edu.pl

Uniwersytet jako źródło traumy: *Wydechy z bezrybocia* Piotra Sobolczyka i *Harcowanie na planie. Her-storia stawania się matką-akademiczką w polskim uniwersytecie* Beaty Karpińskiej-Musiał

University as the Source of Trauma: *Exhales from Unfishployment* by Piotr Sobolczyk and *Enter stage left. Her-story of Becoming Mother-academic at a Polish University* by Beata Karpińska-Musiał

Abstract

The article examines the university as a source of trauma through an analysis of two narratives of resistance: *Exhales from Unfishployment* by Piotr Sobolczyk and *Enter stage left. Her-story of Becoming Mother-academic at a Polish University* by Beata Karpińska-Musiał. Drawing on Pierre Bourdieu's depiction of academia as a system of reproduction, the study highlights the punitive mechanisms faced by those who deviate from the neoliberal ideal of *homo academicus*, characterized by total dedication to institutional demands. Both authors, despite their commitment to academic life, recount public humiliation and professional ostracism for daring to maintain private lives outside the academy, as well as for demonstrating the type of broad education that includes, in addition to integrity and generosity of spirit, mastering multiple languages, engaging with international academic contexts, and maintaining high levels of professional mobility. The article underscores how structural constraints, fueled by neoliberal and ritualistic institutional practices, target individuals based on identity factors such as parenthood, queerness, or disabilities. Creative resistance emerges as a shared theme, manifesting in Sobolczyk's poetry and Karpińska-Musiał's autoethnographic prose. These works expose the oppressive ethos of academic labor and advocate for alternative narratives of freedom and resistance, including the queer art of failure, that challenge systemic unfairness. By engaging theorists like Bourdieu, Foucault, MacIntyre, Nussbaum, and Sontag, the article calls for a reimagining of academia as a humane and equitable space. It critiques the inefficiency of traumatizing talented academics, proposing instead a system where work-life balance and professional dignity prevail.

Beata Karpińska-Musiał; Piotr Sobolczyk; trauma; university; epistemological crisis; resistance; autoethnography

❄

Dzielo Pierre'a Bourdieu *Homo Academicus*, eseistyczne rozważania na temat życia akademickiego, ukazało się w 1984 roku, w *Les Éditions de Minuit*, zatem w tym roku obchodzi swoje czterdziestolecie. Najbardziej interesujące nas na potrzeby tego tekstu spostrzeżenia uwyraźnione zostały w wydanej wspólnie z Jeanem-Claudem Passeron książce, w której obaj autorzy wskazują na to, jak instytucje edukacyjne utrwalają nierówności społeczne. Bourdieu i Passeron twierdzą, że edukacja służy reprodukcji struktury społecznej poprzez legitymizację kapitału kulturowego klas dominujących. W tym fundamentalnym tekście, łączącym dane empiryczne z analizą teoretyczną, można prześledzić, jak edukacja wzmacnia struktury klasowe. Świat akademicki tak widziany nie jest merytokracją, lecz raczej systemem reprodukcji, w którym to sukces okazuje się często mniej związany z zasługami, a bardziej z umiejętnością dostosowania się do niewypowiedzianych zasad świata akademickiego. *Homo academicus* właściwie nie ma życia osobistego, bo ono skazuje go na marnotrawienie czasu, który powinien zostać inwestowany tak, aby pomnażać dobro akademii jako korporacji; nie rozwija talentów, bo takie aktywności są właściwie zbędne. Jedyny dopuszczalny rodzaj szczęścia zapewnia sukces odniesiony w obrębie instytucji, jednak nie gwarantuje go nawet całkowite oddanie, zależy on bowiem od sprzyjającego umiejscowienia i umiejętności wpisania się w jej strukturę, paradoksalnie stając się tym samym źródłem coraz niższego poczucia indywidualnej sprawczości¹. Pisząc artykuły naukowe w czasie, w którym moglibyśmy tworzyć

¹ Ewa Nawrocka w swoim wystąpieniu „Wszyscy jesteśmy przestępcami”, wygłoszonym 18 kwietnia 2012 roku na konferencji pod tytułem „Wściekłość i oburzenie. Obrazy rewolty w kulturze współczesnej” na Uniwersytecie Gdańskim, ostrzegła przed nadejściem i u nas tej epoki. A jednak jej diagnoza, że akademia zmienia się w Rzeczpospolitą Urzędasów, nie wywołała rewolty. Nawrocka nie mówi tu o administracyjnych pracownikach, lecz raczej o przenoszeniu odpowiedzialności urzędniczej na pracowników naukowych: „Pracownicy naukowci — zwróćmy uwagę na tę nazwę: »pracownicy naukowci« — pełniący funkcje kierownicze w katedrach, instytutach, dziekanatach, zmieniają się w sterowanych odgórnie urzędników. Dniami i nocami, przez tygodnie i miesiące, kosztem zdrowia, snu, nerwów, własnej pracy naukowej i dydaktyki, piszą sprawozdania, wypełniają ankiety, liczą godziny, przecinają siatki, kombinują, jak wyprowadzić władze zwierzchnie i ministerialne w pole, wymyślają nowe nazwy przedmiotów, zadrukowują tony papieru, co parę dni zmieniają wyliczenia i wykresy, bo rektorat przysyła nowe wytyczne, coraz to spływające z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. [...] Nikomu nie przychodzi do głowy elementarne pytanie: po co komu Uniwersytet?! I jaki powinien być” (Nawrocka 2012, b.s.). Od roku 2012 ten obraz jeszcze mocniej się utrwalił, można dostrzec dalszą eskalację nadmiernej i nieuzasadnionej presji.

relacje międzyludzkie lub oddać się rekreacji, wspieramy tę strukturę, lecz dostajemy coś w zamian; społeczny i kulturowy kapitał instytucji pozwala pomnażać i reprodukować nasz indywidualny kapitał, zaś efekty naszej pracy rozłożonej w czasie zostają pomnożone o prestiż instytucji. Gdyby szukać zwięzłych metafor, akademia to Watykan (hierarchia) skrzyżowany z Las Vegas (czysty hazard). Lecz większość z nas gra żetonami o stawki, które oznaczają przetrwanie, inwestując zarazem to, co mamy najlepszego — własne życie.

I.

W tym eseju skupię się na dwóch tekstach dotyczących przetrwania w tak rozumianej akademii, a zatem opowieści autoetnograficznej Beaty Karpińskiej-Musiał *Harcowanie na planie. Her-storia stawania się matką-akademiczką w polskim uniwersytecie* w połączeniu z tomem poezji *Wydechy z bezrybocia* Piotra Sobolczyka; oboje, autor i autorka, mają świadomość reguł, zgodnie z którymi przyszło im grać (znają swojego Bourdieu). Obie książki, autoetnograficzna (przyznano jej punktację!) i poetycka (bez punktacji), skupiają się na doświadczeniu przemocy, niesprawiedliwej (jakby przemoc była kiedykolwiek sprawiedliwa), bo doświadczonej w obrębie systemu, na przekór regułom gry. Złamanie kontraktu przez instytucję pozostawia jednostkę bezbronną i wywołuje kryzys epistemologiczny². Co ma ze sobą wspólnego ta para, autorka i autor, o których wiemy na wstępie, że jedna z nich jest matką trzech synów i wspierającą żoną, a drugi gejem, badaczem tematów queerowych? Podporządkowali swoje życie instytucji, dość manifestacyjnie jednak pozostawiając sobie prawo do życia prywatnego. Z obu opowieści wynika, że wzbudziło to systemową panikę. Trudno znaleźć dla ich zmagania paralełę w obszernym tomie drugiego wydania *Handbook of Autoethography* (2022), choć opowieści są tam przeróżne, dotyczące doświadczeń tak rozbieżnych, jak macierzyństwo i nieheteronormatywność, jawna i skrywana w przestrzeni akademii, a także trauma, czyli alienacja, bezradność, bezsilność i poszukiwanie sensu, a zatem nadzieja podszyta zranieniem i rozczarowaniem, czyli pełne spektrum teorii afektu³. Nie znajduję jednak w tym szacownym tomie historii paralelnych do tych, które opowiadamy sobie nawzajem w kularach, w szczególności dotyczących mobbingu. Widać te powinny być raczej rozważane przez rzeczownika do spraw

² Kryzys epistemologiczny odnosi się do głębokich wątpliwości lub wyzwania dla fundamentalnych przekonań, metod poznania lub źródeł wiedzy. Do kryzysu epistemologicznego dochodzi, gdy źródło wiedzy, które dotąd obdarzaliśmy zaufaniem — jak religia, wiedza lub osobiste doświadczenie — zostaje w jakiś fundamentalny sposób podważone lub skorumpowane, co wywołuje niepewność i konieczność re-ewaluacji.

Termin ten został spopularyzowany przez amerykańskiego filozofa Alasdaira MacIntyre w jego książce *After Virtue: A Study in Moral Theory* (1981). MacIntyre używa tego konceptu, aby opisać momenty w historii lub jednostkowym doświadczeniu, kiedy to ramy pojęciowe, na których opierała się prawda i moralność, załamują się, co zmusza daną społeczność lub osobę do odbudowania dotąd używanej bazy pojęciowej lub stworzenia nowej. W praktyce społeczność lub jednostka zmuszone są nawigować od kryzysu do kryzysu, posługując się więcej niż jedną ramą pojęciową. O ramach pojęciowych i o tym, dlaczego ktoś może mieć ich więcej niż jedną, pisze George Lakoff, ale to już zawiodłoby nas do innego tematu: dlaczego ludzie z łatwością potrafią zaprzeczać sami sobie. O kryzysach epistemologicznych MacIntyre pisze: „What is an epistemological crisis? Consider, first, the situation of ordinary agents who are thrown into such crises. Someone who has believed that he was highly valued by his employers and colleagues is suddenly fired; someone proposed for membership of a club whose members were all, so he believed, close friends, is blackballed. [...] For all such persons the relationship of *seems to is* becomes crucial” (MacIntyre 1977: 453).

³ Zob. tekst Kathleen Pithouse-Morgan: *Daisy Pillay, and Inbanathan Naicker (Handbook of Autoethography 2022: 215–227)*.

równego traktowania, zespół do spraw równości lub przez sąd odpowiedniej instancji. Nie wszystko bowiem musimy racjonalizować, zaś niesprawiedliwie poniesiona porażka niesie za sobą odium zmarnowanego czasu, którego nikt nie zwróci.

Dopiero od kilku lat przyjęcie do szkoły doktorskiej oznacza prestiż, a stypendium doktoranckie zapewnia poczucie bezpieczeństwa. Wcześniej przez całe dekady kandydat inwestował sam w siebie — wykonywał pracę niewymierną, niezapewniającą składek zdrowotnych i emerytalnych, bo zdecydował się na egzystencję ekstremalną. Wyjaśnia to podmiot liryczny Piotra Sobolczyka w tomie poezji o odrzuceniu po doktoracie, niedotrzymanej obietnicy (koniec świata w 2008, odrodzenie w 2012) i splątanej habilitacji (trzy lata, poczynając od 2016). W poetyckim skrócie otrzymujemy tu więc dekadę traumy:

doktorat to proszą świata

ciągnący cię przez lata

stres

jak pies

i bies

(*doktorat to proszą świata* — W, 29)⁴

A zatem jak w kapsułce, mamy tu i Fausta, i podpisywanie cyrografu i gdzieś ukrytą racjonalną konstatację, że przecież nikt kandydata nie zmusił. Zważmy jednak, iż nie była to droga obstawiona znakami ostrzegawczymi. I poetycka synteza Sobolczyka, i autoetnografia Karpińskiej-Musiał nie mają poprzedników w polskiej literaturze pięknej. Co najwyżej można tu raczej mówić o oralnej tradycji kularowej. Jeśli padliśmy ofiarą mobbingu, to w kularach ktoś nawet może nas wesprzeć. Byle nie na forum (sceny takie dokumentują oboje, autor i autorka). Jeśli przetrwamy, to ktoś inny opowie nam jedną czy drugą historię, która nie zostanie zapisana w oficjalnych annałach instytutu. Warto jednak docenić fakt, że mobbing w akademii będzie się przytrafiać coraz rzadziej, być może dlatego, że wszyscy mamy telefony komórkowe, które z łatwością mogą też służyć jako nagrywarki; co ważniejsze, na każdej szanującej się uczelni znajduje się biuro rzecznika/pełnomocniczki/zespołu ds. równego traktowania i najczęściej funkcjonuje ono urzekająco sprawnie. Trudniej radzić sobie z poczuciem braku sprawczości, a następnie niepokojem i poczuciem osaczenia, które staje się coraz bardziej dojmującym doświadczeniem w przestrzeni neoliberalnej akademii⁵.

Najbardziej wrażliwym momentem w karierze akademika jest nie doktorat jednak, lecz lata tuż po ogromnym wysiłku, jakim jest napisanie rozprawy i egzamin doktorski. To zarazem moment, kiedy akademik popełnia błąd, decydując się na kolejne wyzwanie, którym tym razem jest habilitacja. Zamiast wycofać się, uznając rozsądnie, że stopień doktora

⁴ Cytaty z tomu Piotra Sobolczyka — za wydaniem: *Wydechy z bezrybocia*, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich/Dom Literatury w Łodzi, Łódź 2022 — oznaczam symbolem „W” i numerem strony.

⁵ Zob. tekst Barbary J. Jago, *Risk and Reward in Autoethnography: Revisiting „Chronicling an Academic Depression”* (*Handbook of Autoethnography* 2022: 383–390). Aby połączyć socjologię refleksyjną Pierre’a Bourdieu z autoetnografią w kontekście neoliberalizacji nauki na gruncie polskim por. także — Nowak 2023: 75–94.

przyda się na innej ścieżce kariery, w administracji miejskiej, instytucji kulturalnej lub korporacji, ponownie inwestuje czas w ryzykowny projekt i sam w pełni opłaca jego — nie tylko metaforyczne — koszty. Nie mając jeszcze statusu pracownika samodzielnego, może stać się obiektem świadomie stosowanej przemocy, oby tylko symbolicznej, projekcji (jako rzekome zagrożenie, niby to konkurencja) lub ostatecznie bezinteresownej złośliwości. Ten czarny scenariusz, o ile zostanie zapisany, staje się pieśnią żalobną nad własnym życiem, odwrotnością opowieści o akademickim sukcesie, a zatem antynarracją, która przesuwa kandydata do strefy, do której język ani rozum nie dochodzi, a zatem tam, gdzie zaczyna się abiekt Julii Kristevej i nagie życie Giorgia Agambena. Opowieść w każdej formie (memuarów, powieści lub poezji) stawia opór temu procesowi spychania do strefy bez języka, który tym samym przestaje być nieunikniony.

Praca Beaty Karpińskiej-Musiał to jakby przywracanie się lub wpisywanie siebie na powrót w strefę racjonalności. Trauma sprawia, że porządek świata został wywrócony na nice, więc wszystko trzeba na nowo ponazywać. Dlatego autorka przedstawia się: „Występuję tu jako żona i matka, dydaktyczka zakochana w nauczaniu o światach inności z pomocą narzędzia, jakim jest język obcy, a do tego miłośniczka i badaczka tego języka i jego kultury” (H, 29)⁶. Dlatego ujmuje swoją drogę w metafory: teatr, podróż (tym bardziej stosowną, że autorka zdobywa swoje doświadczenie pedagogiczne i naukowe za granicą):

Była to podróż, w sensie metaforycznym i realnym, po kilku domach, środowiskach akademickich, w których spotykałam różnych „reżyserów” i „scenarzystów”. Uczylałam się od nich, fascynowałam się zróżnicowanymi obrazami Europy, chłonołam z perspektywy zarówno uczestniczki, jak i obserwarki porządku akademickiego dalekie od ojczyźnianego, zanim weszłam na deski polskiej sceny uniwersytetu.

(H, 31)

Zarazem jednak autorka odnotowuje swoje „epistemologiczne nieoswojenie”, które towarzyszy jej stawaniu się akademicką w ciągu ostatnich trzydziestu lat (H, 209). Tu nową metaforą okazuje się żonglerka, co samo w sobie nie niesie przecież konotacji negatywnej. Żonglerka to mistrzostwo, a zarazem umiejętność, którą przyjemnie jest się pochwalić, a w ujęciu Karpińskiej-Musiał łączy się z przemieszczaniem się pomiędzy „domami polskimi” a „domami niemieckimi” (H, 229). Splątana habilitacja⁷ sprawia, że stawanie pozostaje nieukończone, a przynajmniej wyhamowane i okazuje się żonglerką „w ciągłym niedosycie, ciągłym niedopowiedzeniu, a zarazem przy nieustannie otwartym poszukiwaniu nowych problemów granicznych i ich rozwiązań” (H, 229). W efekcie tego splątania i wywołanej traumy kariera zaczyna konotować się negatywnie, jako „taniec na linie, z której można albo spaść, albo przejść po niej na inny ląd” (H, 229). Racjonalność Karpińskiej-Musiał to stanowiąca zabezpieczenie przed upadkiem siatka cytatów: „to Bourdieu, Fleck i Foucault wygrywają ten chocholi konkurs taneczny w mojej sprawie”

⁶ Cytaty z tekstu Beaty Karpińskiej-Musiał za wydaniem: *Harcowanie na planie. Her-storia stawania się matką-akademiczką w polskim uniwersytecie*, Wydawnictwo Episteme, Lublin 2021 — oznaczam symbolem „H” i numerem strony.

⁷ Na temat „splątanej habilitacji” — zob. Morska 2024.

(H, 387). Otwierając proces habilitacyjny, który zakończy się katastrofą, autorka zderza się z nową dla niej formą racjonalności, taką, która wyklucza różnorodność; jak wyznaje: „Ta racjonalność (uprawiania nauki w Polsce) uwielbia »swojskość«, a ten fakt i to odkrycie zajęło mi osobiście trochę czasu” (H, 224). O owej swojskości Sobolczyk pisze tak:

chudy literat
 chudy doktorant
 chudy doktor
 grube słowa
 honorów
 jak się utuczy to go złożą w ofierze
 (7 BUTELEK CHUDYCH — W, 23)

Ten podmiot nie korzysta z języka, by wyprowadzić się z przestrzeni abiektałnego zanie-mówienia w stronę racjonalności, tylko raczej rozwarstwia język, wierząc, że pozornie lekka zabawa słowem ujawni klaustrofobiczne ograniczenia i czystą niemożność humanistycznej egzystencji w przestrzeni akademii. Ta na przemian ratowana jest i niszczona (także przez rozmaite działania „ratunkowe”), zaś językowe gry i zabawy pozwolą ograć niesprawiedliwą i niespodziewaną porażkę, udoskonalić ją, a przynajmniej ujawnić, zgodnie z przepisem odnotowanym w *Przedziwnej sztuce porażki* Jacka Halberstama (2018), gdzie we wstępie czytamy, że umiejętność artystycznego ogrania porażki, która pozwala zadrwić z własnej klęski, praktykowana jest od pokoleń przez podmioty definiujące się jako *queer* i stanowi kluczową dla takich podmiotów strategię przetrwania.

Zalóżmy jednak, że do samej klęski doszło z powodu tego właśnie małego słowa: *queer*. Nie z powodu jakiegoś wulgarnego uprzedzenia, tylko z powodu konfliktu interesów. Akademia nie toleruje bowiem autokreacji, która z kolei stanowi ważny element tożsamości *queer*⁸. Taki podmiot zakłada nieustające stawanie się, dekonstrukcję (zwłaszcza na poziomie zastanych wartości, które każą mu wstydzić się siebie, a w konsekwencji zatem, zgodnie ze starotestamentową wskazówką, się unicestwić) i re-konstrukcję samego siebie (jako tego, który czerpie przyjemność z gry intertekstualnej, a właściwie sam jest taką grą). Ostatecznie trudno wyjaśnić, w jaki sposób obecność takiego podmiotu miałyby zakłócać pracę akademii lub jaką dokładnie korzyść akademia czerpie z jego wykluczenia. Uprzedzenie jednak nie potrzebuje usprawiedliwień. U Sobolczyka (ale przecież u Karpińskiej-Musiiał podobnie) matryca neoliberalizmu nakłada się na rytualną przestrzeń instytucji, w której ofiary z ludzi są konsumowane: „już mówi mama produktywność spadła o 70%” — notuje podmiot (*już mówi* — W, 19). Kreatywny podmiot jest klasyfikowany jako podejrzany nie tylko dlatego, że pokątne pisanie wierszy zajmuje mu czas, który w przypadku pracownika niekreatywnego może zagospodarować instytucja; dodatkowo instytucja, a zatem ci, którzy uwewnętrzzyli jej często konfliktujące ze sobą przekazy, mogą się obawiać, że pisząc, może opisać, a zatem zdradzić instytucję, wobec

⁸ Zob. teksty: Ahmed Atay, *Translation and Tango: Decolonizing Autoethnography*, oraz Brydie-Leigh Bartlett, *Artistic Autoethnography: Exploring the interface Between Autoethnography and Artistic Research* (*Handbook of Autoethnography* 2022: 295–302; 133–145).

której powinien być lojalny⁹. Wyjawiając jej sekrety, podmiot, zredukowany do pomiotu „NEMO/NIKT” — tak go nazywają „matka ojciec oraz inni bliscy” (*należak* — W, 26) — staje się (we własnym mniemaniu) zdracą, „złyptakiem” (*siedzę w kącie* — W, 27).

A jednak autokreacja to kolejny znaczący wspólny punkt, który łączy oboje autorów i ich teksty, bowiem Karpińska-Musiał traktuje stawanie się jako termin kluczowy dla swojej akademickiej tożsamości. Zwolenniczka rozwoju jednostki w obrębie instytucji (swoją proces autoetnograficznego „akademickiego dochodzenia do ustaleń dnia dzisiejszego” nazywa „eksperymentem poznawczym na sobie samym” — H, 29) nie stroni od podkreśleń, że podczas tej drogi jest matką-akademiczką (H, 29). *Hyphen* jest zawsze znaczący, bo zakłada równoczesność i równoległość stawania się i tym, i tym¹⁰. Co ciekawe, bo w sumie obie te opowieści nie stronią od humoru, w pewnym momencie dochodzi do przeistoczenia się z matki-akademiczki w akademiczkę-matkę, dzięki sprzyjającym okolicznościom rodzinnym: „Moja mama mieszkała u nas przez dwa lata przed samą obroną, umożliwiając mi, przy naszych wielokrotnych wyjazdach i pracy, dokończenie tego dzieła [czyli doktoratu — I.M.]” (H, 219). Jednak w recenzjach habilitacyjnych pojawi się zarzut, że doktorat Karpińskiej-Musiał nastąpił z pewnym opóźnieniem, jakby macierzyństwo w kontekście akademii było tym, co zasługuje na karę, którą wymierzyć mogą zresztą równie dobrze kobiety — recenzentki. (Swoją drogą, ciekawe ile czasu to zajmie, zanim doczekamy się paralelnej narracji o stawaniu się ojcem-akademikiem). W kwestii „stawania się” Karpińska-Musiał powołuje się na artykuł Łukasza T. Marciniaka *Stawanie się nauczycielem akademickim. Analiza symboliczno-interakcjonistyczna*, wskazując przy tym, że ten autor za podstawę bierze symboliczny interakcjonizm (Blumer 1969), czyli skupia się na transformacji ról odgrywanych przez aktorów w konkretnym polu społecznym, natomiast Karpińska-Musiał podkreśla, że wybraną przez nią metodą jest autoetnografia (dalej w jej pracy zwana AE). Co ważne dla naszej interpretacji, autorka podkreśla obecny w autoetnografii pierwiastek oporu (*resistance*), kiedy cytuje tak:

Suresh Canagarajah twierdzi: *we must also note that storytelling is not politically innocent*. Autor ten, za Mary Louise Pratt (Pratt 1991), sądzi, że zazwyczaj w autoetnografii obecny jest pierwiastek oporu, kiedy negocjujemy niejako swoją tożsamość z wyobrażeniami innych o nas samych.

(H, 31)

Ramę stanowi zatem metoda, co pozwala wyjaśnić, dlaczego style pisarskie są różnorodne i „nierówne”. Dotyczące konkretnych wydarzeń fragmenty często były pisane w odpowiedzi na nie; niekiedy są to również wiersze, być może przeznaczone do tego, żeby nie wyjść poza ramy sztambucha; sąsiadują one z kontekstową analizą tych wydarzeń, ich uwikłań kulturowo-społecznych, oraz wnioskami, które niekiedy przyjmują kształt metafor, choć

⁹ Pisanie bowiem powinno być zagospodarowane. Por.: „W późnokapitalistycznej akademii publikacja tekstu jest bowiem właściwym efektem, »punktem końcowym« — i temu celowi podporządkowuje się samo pisanie” (Rakowski 2023: 47).

¹⁰ Dla porównania: Marta Kosińska w numerze „Tekstów Drugich” poświęconym autoetnografii i akademii pisze się bez *hyphenu* (zob. Kosińska 2023: 117–134).

zarazem osadzone zostają w wybranych teoriach. Autorka zastrzega, że „[t]aka mozaika stylów jest zamierzona i spełnia autoetnograficzne kryterium subiektywnego doboru zarówno własnych technik selekcji danych, jak i produkcji tekstów, ich zestawiania, stylu uzasadnień” (H, 37). Istotną staje się kwestia wolności uzyskanej na drodze emancypacji:

W efekcie powstaje historia ewolucji koncepcji i materializacji prywatnej kategorii wolności (a także „nie-wolności”), historia symbolicznego cumowania w różnych portach na wodach akademii, co zresztą komponuje się wprost geofizycznie z krążeniem zwykle wokół Morza Bałtyckiego lub innych akwenów na mapie świata. Nie czynię jednak geokrytyki podstawową kategorią metodologiczną w tej monografii (mimo że heterotoposy będą bardzo widoczne), nie chcąc utracić z widoku podstawowej dla autoetnografii funkcji emancypacyjnej.

(H, 31)

Karpińska-Musiał uosabia wręcz dewizę Uniwersytetu Gdańskiego: „In mari via tua”. *Via*, a nie *vita*, jak wcześniej pomyłkowo wybito na pamiątkowym medalu (zob. Wiszowaty 2021). Ta dewiza bowiem także podkreśla aspekt stawania się. Jeśli każde życie ma swoją drogę, to tym samym przekracza ono determinizm. *Vita* nie musi się skończyć *in mari*, choć mogłoby, możliwości są nieskończone. „Stawając się”, odważnie wyruszamy szlakiem, który to, nie inaczej niż siedemnastowieczni żeglarze, możemy tylko prowizorycznie zakreślić. Co jest naszą busolą? Być może jest nią kantowskie przykazanie „Sapere aude!”, czyli „Miej odwagę posługiwać się swym własnym rozumem” (zob. Kant 1987). Harcowanie na planie to jakby prywatny, choć godny naśladowania, projekt wolności — bo też autorka podkreśla, że pragnie przetrzeć drogę dla kolejnych tekstów i wypowiedzi nie tylko dekonstruujących te narracje, które chcą rządzić nami w akademii, lecz także pozwalających nam tworzyć ramy i metafory (zgodnie z przepisem George’a Lakoffa) niezależnej egzystencji w przestrzeni akademii. Dlatego za uzdrawiający uznaje liberalny dyskurs wolności, albowiem:

Dyskurs wolności, przefiltrowany przez dziesiątki, jeśli nie setki badaczy i krytyków akademii, i przyjmujący różne nasilenia, nadal pozostaje jednym z najistotniejszych głosów w heteroglossii akademickiej. Liberalizm jako doktryna, ale też bardzo realne poczucie mojej jednostkowej samoświadomości (o tym, dlaczego tak jest, piszę również na stronach tej książki), stanowi podszewkę całej materii prezentowanej tutaj her-storii. Swawole akademickie, których jako akademiczka dopuszczałam się w ciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci w duchu zawsze obecnego poczucia wewnętrznej wolności, należy rozumieć w moim przypadku jako swoistą grę, zabawę, hazard wręcz.

(H, 20)

Harcowanie na planie jest wcieleniem takiego planu i gry, która zakłada pewne ryzyko, ale przecież ma sprawiać przyjemność. Tę przyjemność, swobodę, radość zabija, rzecz jasna, mobbing. Ocaleniem dla tych zabójczych narracji okazuje się jednak edukacja, gdyż jak wierzy autorka: „Mając świadomość istnienia mechanizmów zniewalających, nie jesteśmy już tak totalnie zniewoleni” (H, 237)¹¹. Proces ten odbywa się przy cichym założeniu, że nie będziemy niespodziewanie strąceni poza obręb instytucji. Opowieściom z akademii, zwłaszcza opowieściom autoetnograficznym towarzyszy właściwe bańkom społecznym wrażenie, jakoby wraz z utratą pracy lub awansu świat miał się skończyć. Ten koniec świata to wstrzymanie — zablokowanie habilitacji. Karpińska-Musiał pisze nekrolog własnego dorobku:

W lutym 2019 roku, po upływie roku od złożenia wniosku, Uchwałą Rady Wydziału z 22 lutego 2019 roku odmówiono dr Beacie Karpińskiej-Musiał stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych, w dyscyplinie pedagogika. Jej dorobek umarł, bo nie spełnił kryteriów nieformalnych. Spełniając prawie wszystkie kryteria formalne. Ale umarł. A obok, w ciągu paru dni, umarła też jej wiara w uniwersytet jako instytucję merytoryczną. Wiara poległa w tym samym grobie.

(H, 294)

Podmiot liryczny *Wydechów z bezrybocia* wyznaje:

ale mój koniec świata nastąpił w 2008
a między 24 a 31 maja 2012 mój koniec
świata się skończył i mój świat uległ
mitowi odzyskańczemu

(*I TYM OPTYMISTYCZNYM AKCENTEM* — W, 95)

Ostatecznie praca znajduje doktora, kariera się rozwija, artykuły i książki się ukazują, lecz oto habilitacja zostaje zablokowana, a potem odblokowana, ale przestawienie maszyny zajmuje trzy lata. W ciągu tych lat podmiot na różne sposoby marnuje swój potencjał, umiejętności i lata zainwestowane w edukację. Poczucie wartości własnej akademika opiera się bowiem na przynależności do pewnej elitarnej struktury i na etosie pracy. Spodziewamy się, że nasza praca, mierzona przecież uważnie za pomocą stworzonych w tym celu narzędzi, zostanie nagrodzona. Niespodziewany „cios” prowadzi do „zburzenia wiary w wartości dla mnie podstawowe: godność, autonomię oraz szacunek w uniwersytecie” (H, 295), a także do załamania rodzinnego projektu pedagogicznego (jak dorastającym synom wyjaśnić tę niepojętą sytuację?). Zarazem generuje on nowe metafory. Do pary z „mekorytokracją” Sobolczyka (W, 27), Karpińska-Musiał wprowadza „maszynę do ludzkiego mięsa”, tak sumując swą nagłą i niepojętą degradację:

¹¹ Karpińska-Musiał świadomie zrezygnowała z ponownego podejścia do procedury, dostała nominację na profesora UG (bez habilitacji) i jest teraz dyrektorką Centrum Doskonalenia Dydaktycznego i Tutoringu Uniwersytetu Gdańskiego. Zob. CDDiT: cddit.ug.edu.pl/zcbkm [dostęp: 29.11.2024].

Jeździłam na pamięć. Jak automat. Zawsze wszak dojeżdżałam do celu. I to znowu punktualnie. Znowu parkowałam równo między liniami. Zresztą jak zdawałam egzamin na prawo jazdy, to zatoczkę do tyłu zdałam idealnie za jednym wjazdem, jak trzeba. Lubię jazdę samochodem, lubię i potrafię panować nad maszyną. Ale nad akademicką nie zapanowałam. Bo nie wiedziałam, jak też nie miałam podstaw sądzić, że to również jest maszyna. Maszyna do ludzkiego mięsa.

(H, 306)

A jednak w takich momentach, gdy akademia okazuje się maszyną, uwyraźnione zostaje, że to kwestie tożsamościowe wprowadzają zakłócenia: niepokój wzbudza matka trojga dzieci, bo ich wychowanie oznacza brak ciągłości w karierze, niepojętą zaiste wyrwę, a przecież jedyna osobista historia, do której ma prawo akademik, to historia kompletnego oddania instytucji. Podobnie niepokój wzbudzać będzie osoba głucha, niedowidząca czy zwyczajnie nieogarniająca mnogości tabelek, wywieszonych w rozmaitych wirtualnych systemach, w których musimy się rozeznawać, najczęściej na czas — mierzony przez maszynę — niejako za karę, że zachciało nam się być humanistami. No i oczywiście podmiot queerowy, a więc nieodpowiedzialny, nazbyt swobodny, być może niepokojący dlatego, że jego obecność może (strażniczki i strażnicy moralności na taką opcję zdają się być wyczuleni) stać się niebawem źródłem jakiegoś malowniczego skandalu. A być może tylko niechętnie poddający się systemowemu *gaslightingowi*. Na te rodzaje doświadczeń nie mamy nawet własnych słów. Jak to sumuje Sobolczyk: „kreatywne pisanie dla akademików: / zamknij się” (*WYSKRYB CZWARTY I TRZY CZWARTE* — W, 107).

II.

Martha Nussbaum w pracy *Nie dla zysku* (2016) wskazuje na to, jak negatywny wpływ na akademię, a w szczególności na nauki humanistyczne, ma neoliberalizm z jego emfazą na takie wartości, jak wolny rynek, indywidualizm oraz prywatyzacja tego, co zwykle być dobrem publicznym. To właśnie neoliberalizm przyczynił się do dewaluacji humanistyki, która jest często postrzegana jako nieważna dla ekonomicznego postępu, nieprzynosząca zysku — w przeciwieństwie do nauk ścisłych, technologii, inżynierii i matematyki, których rynkowa użyteczność nie pozostawia wątpliwości. Ten trend nie ulega zmianie, a współcześni amerykańscy studenci, którzy jeszcze kilkadziesiąt lat temu studiowaliby jeden z humanistycznych kierunków, dziś wybierają programowanie, bo chcą mieć pracę po studiach — bo tak się po prostu opłaca, tak dyktuje rozsądek, jeśli chcemy zaplanować sobie przyszłość (zob. Heller 2023, b.s.). W *Wydechach z bezrybocia* (w tytule chodzi o to, że bezrobotny akademik czuje się jak ryba wyrzucona na piasek; umierając, notuje fazy agonii) znajdujemy taki pejzaż:

bezrobotny marcin spotkał swoją panią od wf-u w supermarkecie
która teraz w nim ma swoją bieżnię
moje studentki pracują na stacji benzynowej

w recepcji hotelu na który nie stać
 w hurcie i w detalu
 w weekendy rozmawiamy o poezji w kącie
 tekście kapitalizmu
 (gdy inne kapity odkorparują
 na barkietach)

doktor nemo pręży minuskuły
 nauczycielcu
 masz nauczkę
 nie rozrybiaj

(bezrybotny marcin spotkał swoją panią od wf-u w supermarkecie — W, 64)

Kiedy jesteśmy skazani na pensję, nagradzani za pomocą dodatków do pensji, kiedy brak finansowej nagrody jest zarazem karą, to może się okazać, że bez względu na to, jakie motywują nas szczytne plany, rządzą nami pieniądze:

ciągle życie na walizce
 walizce z pieniędzmi
 z pieniędzmi których może zabraknąć
 z pieniędzmi na które ostrzą zęby
 piraci rynku
 rynku warzywnego
 rynku sanitarnego
 rynku opłatowego
 walizce na której trzeba płynąć
 pieniędzmi które mogą rozmoknąć
 płynąć do brzegu
 rozmoknąć i się rozmazać
 brzegów których przybywa
 życie pieniędzmi w miarę jak ubywa

(ciągle życie na walizce — W, 78)

Karpińska-Musiał stara się umiejscowić nasze akademickie doświadczenie w przeszłości, a zatem w czasach, kiedy to habilitacje i profesury pisano „pod określony, politycznie uwarunkowany temat” (H, 243); notuje też, że tendencje antyliberalne, które opierają się na tzw. roszczeniowości wyrównawczej (wyrównywanie szans tych, którzy nie mieli równego startu) „niosą też ukryty program niwelacji różnic szerzej rozumianych niż tylko różnice kapitałowe” (H, 243). Kiedy jednak cała roszczeniowość bezrybotnego humanisty

sprowadza się do okularów, na które go nie stać, to w tym miejscu załamuje się język. Nie da się tego ogrzać żartem, nie jest to szlachetna gra w porażkę, halberstamowska celebrowanie klęski. Ponieważ Sobolczyk w innym kraju łatwo dostałby klasyfikację *legally blind*, postawiłabym tezę, że wiersz, w którym podmiot dociera do kresu performansu, to właśnie ten o okularach, zwięźle zapisujący rozpacz:

okulary już są
u optyka
potrzeba tylko 10 razy
więcej niż mam.
(*okulary już są* — W, 76)

W tym samym wierszu pojawiają się rodzice, którzy — podobnie jak „moja mama” u Karpińskiej-Musiał, stanowią koło ratunkowe.

jutro rodzice mogą już mieć pobory
dla poborcy po datku od dziecka
domu.
jak nie, mają też kartę debetową.
ja też jestem karta debetowa
przetargowa od trzydziestu lat.
Widać tylko odsetki
bez okularów.
(*okulary już są* — W, 76)

Jeśli chodzi o zdawkowy styl zapisu, Sobolczyk czerpie po równo z Białoszewskiego i z Brach-Czajny. Dokumentuje swoją banicję z obszaru akademii w sposób migawkowy, a jego podmiot absorbuje masochistyczną lekcję z wyuczonej bierności: „doszedłem do nikt / osiągnąłem nikt” (*należak* — W, 24), ale odmawia jej internalizacji. Ten podmiot nauczył się wciskać, niczym pomiot — insekt, w szczeliny między słowami. Może mieć złudzenie, że dopóki wśród nich przebywa, jest bezpieczny. Ale słowa nigdy nie pozostają statyczne, są w ciągłym ruchu, gdyż relacje pomiędzy nimi zmieniają się, a szczeliny mogą rozszerzyć się lub domknąć, zmieniając się w pułapkę. Oto niezbyt szczęśliwy stan bytowania w akademii okazuje się upragnionym szczęściem utraconym. Niczym dusza bytująca w czarno-białych zaświatach z serialu *Kaos*, podmiot u Sobolczyka niczego bardziej nie pragnie niż powrotu na Ziemię, bo tylko tam cukier i sól mają smak.

Mitologiczne odniesienia są obecne w *Wydebach z bezrybocia*. Podmiot to czasem Prometeusz (chciał ludziom przynieść w darze *queer theory*, a została mu „wątroba fantomowa” — *to była hybris* — W, 31), a czasem Odyseusz (kiedy przyjaciele zmieniają się w świnie, to znaczy zachowują bezpieczny dystans od tego, który został naznaczony porażką (*mam na imię NEMO* — W, 24)). Jego życie zapowiadało się na sukces zgodnie z prorocstwem numerologicznym (*ZAWÓD* — W, 10–11). Ale oto przypadł mu los

potwora wygnanego na bagna (*nikt mnie nie chce* — W, 25). Z poematu *Beowulf* wiemy, jak giną potwory. Ponieważ doszło tu do zdrady (niespełnione przeznaczenie, niespełniona obietnica), ten podmiot-opowiadacz nie poczuwa się ze swej strony do podtrzymania paktu lojalności i ujawnia, że w tym systemie, jak na wojnie, nie ma wygranych. Być może jest to stan oblężenia, gdyż możliwości manewru nie zostało wiele. W sumie, *there is no way but forward*, tylko do przodu. Musimy, po prostu musimy zostać docenieni. Wtedy, jak pamiętamy, złożą nas w ofierze. Koło się domknie, maszyna pracuje bez ustanku.

Susan Sontag zapytana przez Edwarda Hirscha (w wywiadzie dla *Paris Review* z 1995 roku), dlaczego odrzuca zaproszenia powrotu na uczelnię i czy w takim razie uważa, że nie da się połączyć twórczej egzystencji z pracą uniwersytecką, otwiera puszkę Pandory. Na wyższej uczelni Sontag mogłaby wszak, argumentuje Hirsch, realizować w praktyce tę misję, która zdaje się przyświecać jej książkom, czyli „uczyć ludzi, jak myśleć”. Sontag odpowiada na pozór zwięźle: „Widziałam, jak życie akademickie niszczy najlepszych pisarzy mojego pokolenia”¹². Tym samym jej odpowiedź rozwija się w parafrazę, gdyż odnosi się do poematu Allena Ginsberga *Howl*, w którym podmiot liryczny zaczyna od przedstawienia „najlepszych umysłów” swojego, czyli powojennego, pokolenia amerykańskiego jako „hipsterów o anielskich głowach” („angelheaded hipsters”) błąkających się po mieście w poszukiwaniu sensu, lub chociaż ulgi („an angry fix”), wizjonerów na tle „maszyny nocy” („machinery of the night”), czyli zmechanizowanego społeczeństwa, w którym nie zasypiamy, tylko wykazujemy się produktywnością¹³. Podobnie, możemy dodać, nigdy nie zasypiają naukowcy i naukowczynie. W eseju-poradniku *The Professor Is In: The Essential Guide To Turning your Ph.D. Into a Job* (2015), Karen Kelsky przywołuje postać odchodzącego na emeryturę profesora, który spędził ostatnie lata na University of Oregon, gdzie mógł w spokoju dzielić swój czas między naukę, rodzinę, przyjaciół i przyjemności całorocznych wyjazdów badawczych. Mógł nawet pozwolić sobie na ekscentryczne hobby, takie jak spływy kajakowe górską rzeką, które wystarczyło na usprawiedliwienie jego nieobecności na „licznych spotkaniach wydziałowych”. Dodajmy, że ten profesor jest kimś w rodzaju białego nosorożca. Ostatni w swoim rodzaju, reprezentujący gatunek na wymarciu, przypominający o innych, niby to bliskich, ale już zamierzchłych dla nas czasach.

Odpowiedź Sontag jest zatem monumentalna. Trudno ją uzasadnić, podbudować statystyką. Argumentować można przecież z podobną łatwością i w drugą stronę, tak zatem, że niektóre twórcze umysły zostały uratowane, ocalone z meandrow nieprzewidywalnej codzienności przez pracę akademicką. Choć niestety wówczas należałoby przypomnieć, że poemat, który wychwala zbiorową produktywność, a poczucie utraconego potencjału i duchowej tęsknoty wyśmiewa jako nieudacznictwo, to raczej Majakowski¹⁴. Od czasu

¹² „INTERVIEWER: You taught only through your twenties, and have refused countless invitations to return to university teaching. Is this because you came to feel that being an academic and being a creative writer are incompatible? / SONTAG: Yes. Worse than incompatible. I've seen academic life destroy the best writers of my generation” (Sontag 1995, b.s.).

¹³ „I saw the best minds of my generation destroyed by madness, starving hysterical naked, / dragging themselves through the negro streets at dawn looking for an angry fix / angelheaded hipsters burning for the ancient heavenly connection to the starry dynamo in the / machinery of the night” (Ginsberg 2001, b.s.).

¹⁴ Por. Władimir Majakowski, *Włodzimierz Illicz Lenin*, przeł. L. Szenwald, poezja.org/wz/Wladimir_Majakowski/6219/Wlodzimierz_Iljcz_Lenin [dostęp: 29.11.2024].

tego wywiadu Hirsch–Sontag powiedzieć można, że uczelnie amerykańskie zrobiły wiele, aby się przewartościować i ustalić swoje priorytety w taki sposób, by jednak docenić artystów w swoich murach, o czym świadczą rozliczne kierunki *creative writing*, tychże artystów zatrudniające. Te kierunki przynajmniej stają się — w USA i na zachodzie Europy — kieszonkami, w których współczesne instytucje akademickie nie są już tak mocno nastawione, aby chronić — zgodnie z dynamiką, którą ujawnił Michel Foucault — przede wszystkim same siebie¹⁵.

W szerszym rozumieniu obie te publikacje, i ta auto-etnograficzna (Karpieńskiej-Musiał, i poetycka (Sobolczyka), dotyczą strategii przetrwania, zachowania swojej autonomii i uchronienia własnej tożsamości w obszarze akademii. W odniesieniu do obu tekstów mówić dalej można, w przyszłościowym projekcie, o strategiach, które biorą pod uwagę tożsamość i płeć, męskość i żeńskość, a także queerowość (Sobolczyk) i macierzyńskość (Karpieńska-Musiał), o symetrii/asymetrii prestiżu, o konstruowaniu wizerunku i życiorysu, jak i o burzeniu tych ostatnich, o doświadczeniu klęski czy raczej niesprawiedliwości w obrębie hierarchii, od której przecież zależy nasze materialne przetrwanie, i o tym, jak to doświadczenie staje się intymne, a zarazem opisane i upublicznione — na przekór maszynie, na pochybel hierarchii.



¹⁵ W *Nadzorować i karać* Foucault wyjaśnia, że „dyscyplina” jest modalnością władzy obejmującą różne techniki i procedury. Może być stosowana przez wyspecjalizowane instytucje, takie jak więzienia, wznoszące się na Panopticonie Jeremy’ego Benthama, podobnie jak w instytucjach, w których nie chodzi przecież o to, żeby karać, lecz by edukować i przywracać do zdrowia, jak szkoły i szpitale. Dyscyplina ma zatem na celu maksymalizację efektów władzy przy jednoczesnym minimalizowaniu oporu. Sprawowanie władzy powinno być efektywne pod względem kosztów, a rozszerzanie wpływów i zwiększanie wydajności instytucji dokonuje się poprzez wytwarzanie posłusznych i użytecznych jednostek. Struktura uniwersytecka jest idealnie przystosowana do tego, aby tak rozumiana władza stała się samorealizującą się przepowiednią, a dla ludzi, którzy ją realizują — misją i uzależnieniem, przyjemną i dręczącą formą spędzania czasu. Zob. fragmenty pracy Foucaulta istotne w tym kontekście: newlearningonline.com/new-learning/chapter-3/fordism-the-modern-past/michel-foucault-on-the-power-dynamics-in-modern-institutions [dostęp: 29.11.2024].

Bibliografia

- Bourdieu Pierre (1988), *Homo Academicus*, przeł. P. Collier, Stanford University Press, Stanford [wyd. I: 1984].
- Bourdieu Pierre, Passeron Jean-Claude (1990), *Reproduction in Education, Society and Culture*, przeł. R. Nice, Sage Publications, Londyn [wyd. I: 1970].
- Ginsberg Allen (2001), *Howl* [w:] A. Ginsberg, *Selected Poems 1947–1995*, HarperCollins Publishers, Nowy Jork — The Poetry Foundation, www.poetryfoundation.org/poems/49303/howl [dostęp: 29.11.2024] [datowane: 1955–1956].
- Halberstam Jack (2018), *Przedziwna sztuka porażki*, przeł. M. Denderski. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa [wyd. I: 2011].
- Handbook of Autoethnography* (2022), red. T.E. Adams, S. Holman Jones, C. Ellis, wyd. 2, Routledge, Londyn.
- Heller Nathan (2023), *The End of the English Major*, „The New Yorker”, 27 lutego, www.newyorker.com/magazine/2023/03/06/the-end-of-the-english-major [dostęp: 26.11.2024].
- Kant Immanuel (1987), *Co to jest Oświecenie?* [w:] M. Łojek, *Teksty filozoficzne dla uczniów szkół średnich*, przeł. A. Landman, Warszawa 1987.
- Karpińska-Musiał Beata (2021), *Harcowanie na planie. Her-storya stawania się matką-akademiczką w polskim uniwersytecie*, Wydawnictwo Episteme, Lublin.
- Kelsky Karen (2015), *The Professor Is In: The Essential Guide To Turning your Ph.D. Into a Job*, Crown, Nowy Jork.
- Kosińska Marta (2023), *Matka akademicka. Autoetnografia z peryferii, usytuowana matrylokalnie*, „Teksty Drugie” nr 1.
- Lakoff George, Johnson Mark (2010), *Metafory w naszym życiu*, przeł. i wstępem opatrzył T.P. Krzeszowski, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa [wyd. I: 1980].
- MacIntyre Alisdair (1977), *Epistemological Crises, Dramatic Narrative and the Philosophy of Science*, „The Monist” nr 60(4), www.jstor.org/stable/27902497 [dostęp: 29.11.2024].
- Marciniak Łukasz T. (2008), *Stawanie się nauczycielem akademickim. Analiza symboliczno-interakcjonistyczna*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, nr 4(2).
- Morska Izabela (2024), *Niehonorowe doktoraty, splecione habilitacje*, „Gdańsk Miasto Literatury” nr 20, miastoliteratury.com/aktualnosci/niehonorowe-doktoraty-splotane-habilitacje [dostęp: 26.11.2024].
- Nawrocka Ewa (2012), *Wszyscy jesteśmy przestępcami*, „Solidarni2010.pl”, 12 maja, solidarni2010.pl/3147-prof-ewa-nawrocka-wszyscy-jestesmy-przestepcami.html [dostęp: 26.11.2024].
- Nowak Andrzej W. (2023), *Erudycja — niepotrzebna, niezbędna*, „Teksty Drugie” nr 1.
- Nussbaum Martha C. (2016), *Nie dla zysku: dlaczego demokracja potrzebuje humanistów*, przeł. Ł. Pawłowski, przedm. J. Kuisz. Fundacja Kultura Liberalna, Warszawa [wyd. I: 2010].
- Rakowski Tomasz (2023), *Jak (nie) pisać dużo? Zakożenia sprzeciwu wobec późnokapitalistycznej akademii a genealogie pisarstwa antropologicznego*, „Teksty Drugie” nr 1.
- Sobolczyk Piotr (2022), *Wydechy z bezrybocia*, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich/Dom Literatury w Łodzi, Łódź.
- Susan Sontag (1995), *The Art of Fiction* [wywiad], „The Paris Review” nr 137, www.theparisreview.org/interviews/1505/the-art-of-fiction-no-143-susan-sontag [dostęp: 26.11.2024].
- Wiszowaty Marcin (2021), *In mari vi(t)a tua — czyli zagadka „pomyłonej” dewizy Uniwersytetu Gdańskiego*, „Armaria”, 21 stycznia, armaria.info/?p=205 [dostęp: 29.11.2024].